CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4

CENY OGŁOSZEŃ.
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) Tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dziennikòw „Promień“, ul. Widok l. 19

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr 5024. Lwów, poniedziałek 12 stycznia 1920 Rok X

Wojna walutowa zaostrza się!

Nauczyciele małopolscy dostaną 15-tą pensyę!

Burza walutowa.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 8. stycznia.

(A.)Z burzy, która się zerwała z racyi rozporządzenia walutowego, które wydał pan Władysław Grabski, minister skarbu w gabinecie pana Leopolda Skulskiego, wyrasta coraz to groźniej spór dzielnicowy między byłą Kongresówką — o ile chodzi o dawną okupacyę niemiecką — z jednej strony i dzisiejszą Małopolską z drugiej strony. Nie jest zaś wykluczone, że przyjdzie do przesilenia gabinetowego w razie, gdyby pan Witos widział się zmuszonym pójść w całej sprawie razem z opinią publiczną w Krakowie i Lwowie.

Prasa warszawska w znacznej mierze potraktowała opór Małopolski przeciwko rozporządzeniu walutowemu pana ministra skarbu jako rodzaj „buntu“ małopolan przeciwko państwu polskiemu, jako rodzaj egoizmu dzielnicowego, jako dowód „austryackości“ tej dzielnicy. Że takie postawienie rzeczy jest może popularne wśród warszawiaków, strasznie mało interesujących się tam wszystkiem, co się działo i dzieje w Polsce poza Warszawą, wśród warszawiaków, daleko bardziej obojętnych wobec własnego Sejmu i własnych spraw rządowych, niż wobec parlamentu angielskiego i francuskiego. — Smutne przyzwyczajenie z czasów, gdy Warszawa przez lat z górą ośmdziesiąt nie miała własnego rządu — że takie potraktowanie Małopolski jako dzielnicy zbuntowanej, egoistycznej i wynarodowionej jest i będzie jeszcze przez czas pewien niestety bardzo popularne na bruku warszawskim, a nawet i w czysto warszawskich kołach politycznych, to nie ulega żadnej wątpliwości. Lecz takie załatwienie sprawy, popularne w Warszawie, nie wystarczy do załagodzenia tej sprawy.

Pan minister skarbu niewątpliwie popełnił ciężki błąd polityczny, nie oddając ustanowienia relacyi między koroną i marką kompetencyi Sejmu. Kilka dni czasu wystarczyłoby do powzięcia podobnej uchwały sejmowej. Gdyby pan minister skarbu przedłożył był komisyi materyały, które jego zdaniem przemawiają za ustanowieniem takiej relacyi, jak 70 do 100, może uzyskałby w Sejmie większość. Uchwała sejmowa miałaby powagę większą wobec obywateli całego państwa, niż rozporządzenie pana ministra.

(Ciąg dalszy na stronicy 2-giej).

Całodzienne obrady komisyi budżetowej nad stosunkiem korony do marki bez rezultatu!

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Także w ciągu całego dnia sobotniego obradowała z krótką przerwą obiadową sejmowa komisya skarbowo-budżetowa omawiając w dalszym ciągu w obecności premiera Skulskiego i ministra skarbu Grabskiego sprawę uregulowania stosunku korony do marki. Dyskusya była bardzo ożywiona i odzwierciedlająca niejednolite poglądy poszczególnych klubów. **Jako obrońcy korony wystąpili między innymi pp. Loewenstein i Buzek.** P. Loewenstein tłumaczył powody natury gospodarczej, finansowej i politycznej, które przemawiają za uznaniem relacyi przedwojennej i wykazywał, że materyał przedłożony przez ministra Grabskiego nie uwzględnia różnorodności warunków, jakie się wytworzyły w ciągu przejść wojennych. **Przeciwko koronie wypowiedzieli się niezwykle ostro pp. Rząd i Mierzwiński z Poznańskiego.** Minister Grabski bronił swego stanowiska w tej sprawie. Do późnej godziny wieczorem nie powzięto żadnej definitywnej uchwały.

„Galicya jest bankrutem nietylko materyalnym, ale i moralnym!“

Tak wyrażają się posłowie narodowo-demokratyczni!

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej **ogólne oburzenie wywołały słowa posła narodowo-demkratycznego Fryczkiewicza z Białegostoku, który twierdził, że Galicya jest bankrutem nietylko materyalnym, ale i moralnym.** Do pióro wkutek głośnego protestu posłów małopolskich prezes komisyi p. Głąbiński zwrócił uwagę p. Fryczkiewicza, na niestosowność jego wyrażenia.

Warszawa, 10. stycznia.

(PAT). Dzisiejszym obradom komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie relacyi korony do marki przewodniczył p. Głąbiński. **W dyskusyi okazał się nastrój nieprzychylny dla tendencyi małopolskiej, a mianowicie dla zastosowania relacyi przedwojennej korony do marki.**

Stanowisko posłów małopolskich jednolite!

Posłowie poznańscy nie chcą słyszeć o kompromisie!

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Stanowisko posłów małop. w sprawie korony jest jednolite. **Domagają się oni za 100 K 85 mk. Strona przeciwna, a szczególnie posłowie poznańscy nie chcą słyszeć nawet o kompromisie, który proponują posłowie małopolscy. Istnieje mało szans dojścia do porozumienia w tej sprawie, a co gorsza, że wojna walutowa w Sejmie może się odbić bardzo smutnem echem na ogólnych stosunkach wewnętrznych w państwie.**

Usamoistnienia Małopolski na wzór Poznańskiego

domagać się będą posłowie małopolscy.

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Jak słychać, objawia się w kołach **posłów małopolskich wielkie zniechęcenie w sprawie walutowej. Krążą pogłoski, że posłowie małopolski zamierzają domagać się reformy projektu finansowego w myśl usamodzielnienia Małopolski na wzór Poznańskiego.**

Ale pan minister skarbu nie był tego zdania. Na zarzut odnośny jednego z publicystów warszawskich odpowiedzieć polecił w innym dzienniku, że do ustanowienia relacyi korony do marki miał prawo na mocy ustawy o Polskiej Kasie Pożyczkowej z dnia 7 grudnia 1918 roku, wydanej z tytułu ustawodawstwa tymczasowego przez Naczelnika Państwa...

Nikt nigdy nie zaprzeczał, że formalnie pan minister skarbu Władysław Grabski jest całkowicie w porządku. Lecz między zadosyćuczynieniem literze prawa i mądrą polityką państwową leży duża różnica. Ustawa z dnia 7-go grudnia wyszła w epoce, gdy jeszcze nie było Sejmu. Musiała zatem zostawić panu ministrowi skarbu zupełną swobodę w załatwianiu spraw walutowych. Zresztą ta ustawa jest dziełem rządu pana Moraczewskiego, który na punkcie redagowania ustaw nie miał ręki zbyt szczęśliwej.

To wszystko, lecz przedewszystkiem zmysł polityczny powinien był powiedzieć panu Władysławowi Grabskiemu, że lepiej oddać całą sprawę sejmowi, niż załatwiać ją na własną rękę.

Tem bardziej, że ze załatwienia w drodze rozporządzenia wyniknie niewątpliwie burza w Sejmie i cała sprawa raz jeszcze przyjdzie przed Sejm. Zamiast więc uproszczenia całej sprawy wyniknie jej rozmazanie i zaognienie. Ani jeden z posłów małopolskich, choćby nawet politycznie bardzo bliski panu Władysławowi Grabskiemu, nie będzie mógł stanąć w Sejmie po jego stronie. Gabinet nawet może się zachwiać, jeżeli całe stronnictwo Polskiej Partyi Socyalistycznej — ma ono z gabinetem pana Skulskiego porachunki partyjne — przypuści atak do rządu pod pozorem ratowania Małopolski od ruiny gospodarczej. Wszystkiego tego można było uniknąć, gdyby się było nie pomijało Sejmu.

Jak szły do grobu tysiące chłopskich synów?

Sensacyjne rewelacye „Hromadskiej Dumki“.

23.000 chorych na tyfus. — Na gołych deskach. — 6000 tylko na froncie. — „Wojsko“ w łachmanach. — Kradzieże w intendanturze. — Rola socyalistów w wojsku. — Armia Petlury „rekwiruje“. — Wolę polski kryminał od tego piekła! — „Etappenschweine“. — Goło i boso. — Układ z Denikinem. Na cztery wiatry!

Lwów, 11 stycznia.

Ilekroć która z gazet polskich napisała o nędzy, panującej w „armii“ ruskiej, spotykała się stale z zaprzeczeniami. Obecnie dopiero okazuje się, iż opisy te nie tylko nie były przesadzone, lecz ani w części nie odsłaniały krańcowej biedy, jaka gnębiła „zachodnich Ukraińców“ za Zbruczem. A oto opis wiarygodny chyba, bo zaczerpnięty z „Hromadskiej Dumki“, pisma o kierunku narodowo-demokratycznym, którego niepodobna podejrzywać o koloryzowanie:

(zet) Przed zawarciem umowy między dowództwem armii ruskiej a Denikinem stan wojsk ruskich za Zbruczem był następujący:

Armia galicyjska pod bezpośrednim dowództwem Tarnawskiego liczyła 29.000 ludzi. Z tego

23.000 leżało chorych na tyfus.

Leżeli tam, gdzie kogo położyli. Szczęśliwi walali się w budynkach, zwanych szumnie szpitalami, po korytarzach dworców kolejowych, w wagonach nawet. Walali się i umierali na gołych deskach, bo choć na Ukrainie były urodzaine żniwa, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie, intendantura, znajdująca się w ręku wschodnio-ukraińskich socyalistów, nie chciała dać słomy.

Na froncie służyło 6.000

takich, którzy jeszcze nie zasłabli. To wojsko frontowe cierpiało straszną nędzę.

Z żywnością miało być jeszcze jako tako. Gorzej było z ubraniem. Jak powinny wyglądać buty, o tem żołnierze ruscy dawno zapomnieli. Koszule i mundury mieli jeszcze te same, w jakich szli do ataków na Lwów, Gródek i Chyrów. Nic mogło być inaczej, gdyż socyalistyczny rząd naddnieprzański oraz naczelne dowództwo nie dopuściły do intendantury ani jednego Galicyanina.

W intendanturze kradł każdy, kto miał ręce.

Galicyjskimi żołnierzami intendantura w Kamieńcu Pod. nie troszczyła się. Ona to sprawiła, że 120-tysięczna armia, która poszła za Zbrucz, zmalała do podanej wyżej cyfry.

Ponadto zorganizował w Kamieńcu Pod. socyalista Sijak mały oddział, złożony z samych socyalistów, których zadaniem było aresztować i uczynić „nieszkodliwym“ dra Petruszewycza z towarzyszami. Ostrożny dyktator „zachodniej“ Ukrainy miał w Kamieńcu silniejszy oddział Galicyan i ten oddział właśnie przekreślił pany socyalistów naddnieprzańskich. Wreszcie Petlura usunął tow. Sijaka z Kamieńca Pod. Z socyalistyczną gazetą „Wola“, wydawaną celem zwalczania Petruszewycza, zrobiło porządek wojsko galicyjskie, wpadło do lokalu redakcyjnego

aresztując redaktorów.

Wszystkie te oddziały galicyjskie znajdowały się pod naczelnem dowództwem głównego atamana Petlury, a politycznie należały do dyktatora Petruszewycza. W konfliktach między Petlurą a Petruszewyczem stały wiernie przy swoim dyktatorze i tej okoliczności zawdzięcza dr. Petruszewycz, że nie poszedł śladami gen. Bałmaszowa.

Armia Petlury liczyła kilkanaście tysięcy żołnierzy. Trzymała się zaś dopóty, póki nie nastąpił atak nieprzyjacielski, a wojsko mogło spokojnie i bezpiecznie rekwirować. Ale skoro tylko nieprzyjaciel pokazał się — bolszewik czy Denikin —

całe pułki przechodziły do nieprzyjaciela.

Pozostawali tylko ci, którzy znajdowali się dalej od przeciwnika i nie obawiali się dalekonośnych dział. Podczas rokowań z Denikinem armia ta liczyła jeszcze 4200 głów, niemal wyłącznie oficerów. Z nich 2000 znajdowało się w Kamieńcu Pod. w ministerstwie wojny, w sztabie i przeważnie — w intendanturze. Wszyscy oni

w dzień spali, a w nocy szaleli po knajpach,

roztracając skarb państwowy. Równocześnie oficerowie i urzędnicy z Galicyi gorzko biedowali. Niejeden Galicyanin przekradał się przez Zbrucz, mówiąc: „Wolę polski kryminał, niż to piekło!“.

W polu było tego wojska ukraińskiego, które jeszcze nie miało sposobności przejść ani do bolszewików, ani do Denikina, ogółem 2000. Na front nie wysyłano jego, bo żołnierze nie chcieli się bić oraz dlatego, bo zachodziło stałe niebezpieczeństwo przejścia na stronę nieprzyjacielską.

To były „Etappenschweine“.

Jedynem zajęciem tej „armii“ były rekwizycye. Pieniądze, przeznaczone na żołd dla żołnierzy, zatrzymywali oficerowie dla siebie, a zatem żołnierze musieli na swój sposób zaopatrywać się w żywność i ubranie.

Dowództwo armii galicyjskiej raportowało nieraz, ani dwa do Kamieńca Pod., że

wojsko jest bez amunicyi, bose i gołe i bić się nie może,

osobliwie w zimie, że jeśli nie nadejdą buty, mundury i amunicya, kapitulacya całego frontu stanie się nieunikniona. Petlura wysyłał na front komisye, uprosił również Petruszewycza, by swoją powagą powstrzymał wojsko od kroku rozpaczliwego. Petruszewyczowi udało się powstrzymać kapitulacye, ale pod warunkiem, że intendantura uczyni to, co było jej obowiązkiem. Oficerowie intendantury, wszelako nie mieli czasu na zajmowanie się takiemi głupstwami, gdyż musieli przy szampanie obmyślać sposoby „socyalizacyi ziemi“.

Przyszło do tego, że i Petlura uznał wojsko frontowe za niezdolne do dalszej wojny. Dyktatura i Dyrektoryat — Petruszewycz i Petlura — zdecydowali się na rozpoczęcie układów z Denikinem. Gdy do Petlury przyjechali delegaci z gotowym traktatem, Petlura zrazu nie mówił nic, gdyż nie miał jeszcze wiadomości, jak skończyły się inne rokowania, które prowadził w tajemnicy przed Galicyanami — równocześnie z bolszewikami i z Polską. Dopiero po dwu dniach, otrzymawszy wiadomość z Polski kazał delegatom pojechać do gen. Tarnawskiego i powiedzieć mu, żeby umowy nie podpisywał. Po przybyciu do Tarnawskiego dowiedzieli się tymczasem delegaci, że Tarnawski już traktat podpisał i że wszystkie wojska z frontu przeszły do Denikina. Gdy delegaci po powrocie do Kamieńca Pod. opowiedzieli o tem, wszyscy socyaliści podnieśli krzyk: „Zdrada!“ Na murach miasta ukazały się plakaty, wzywające

do pogromu Rusinów galicyjskich.

Z opowiadań delegatów wynikało, że gen. Tarnawski rzeczywiście dopuścił się zdrady. Petruszewycz zatem zgodził się na aresztowanie Tarnawskiego i postawienie go przed sąd wojenny. Sąd wszelako uwolnił Tarnawskiego. Traktatu z Denikinem nie unieważniono, gdyż okazało się, że Tarnawski podpisał go na podstawie upoważnień Petruszewycza i Petlury.

Skutki umowy były takie, że przedewszystkiem pod komendę Denikina poszły wszystkie te oddziały galicyjskie, które stały na froncie. Odjeżdżając z Kamieńca Pod. polecił Petruszewycz wojsku kamienieckiemu przejść do Denikina. Ogółem poszło do niego 2—3000. Natomiast 250 młodych Bukszowanego nie usłuchało rozkazu i poszło za Petlurą do Płoskirowa. Co się z nimi stało? — niewiadomo. Powiadają, że wielu zginęło w walce z Denikinem podczas ataku armii ochotniczej na Płoskirów. Niedobitki miały połączyć się z bolszewikami.

Taki był marny koniec „armii“ ruskiej.

Z DNIA.

GOŚĆ.

Wspaniały bal...
Kostyumów czary
Wśród jasnych sal
Wirują pary
Północ wybiła
Ktoś we drzwi wali.
Spóźniony gość
Wchodzi do sali
Już mierzą go
Wzrokiem jak sztylet,
Kto jest ten pan,
Niech poda bilet.
A obcy gość
Pełen tupetu
Swą kartę szle
Do komitetu.
Pobladły lica
Przez cały gmach
Przeleciał nagle
Pośmiertny strach,
Na karcie która
Bal zmienia w kaźnię
Nazwisko „Tyfus“
Stało wyraźnie.

Nemo.

Bolszewicy atakują nasze pozycye!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 10 stycznia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: **Bolszewicy wprowadzając nowe siły, atakują nasze pozycye na północny wschód od Dynaburga. Wszystkie ich usiłowania rozbijają się o męstwo naszego żołnierza.** Na zachód i południe od Połocka **oddziały nasze dokonały szeregu śmiałych wypadów**, rozbijając placówki bolszewickie. W drobnych tych akcyach zdobyto 5 karabinów maszynowych i wzięto kilkunastu jeńców. Na odcinku poleskim ruch przeciwbolszewicki wśród miejscowej ludności przybiera coraz większe rozmiary.

FRONT WOŁYŃSKI: **Bolszewicy w ciągu dnia wczorajszego dwukrotnie ponawiali ataki na nasze stanowiska pod Lubarem. Ataki te zostały z wielkiemi dla nich stratami odparte**

Haller.

TYLKO WOJSKOWY ZARZĄD DYNABURGA ZOSTAJE W RĘKACH POLSKICH.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). W kołach politycznych otrzymano wiadomość, że **Dynaburg pozostaje obecnie tylko pod polskim zarządem wojskowym.** Administracya cywilna natomiast znajduje się w rękach Łotwy.

JAK BOLSZEWICY ZŁAMALI ROZEJM?

Haga, 10 stycznia.

(PAT.) Według urzędowych doniesień, estoński sztab generalny **zawarł zawieszenie broni z bolszewikami**, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godz. 10.30 i trwało tylko półtorej godziny. **O godz. 12 bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciw Estończykom na froncie Narwy.** Estończycy jednakże, przewidując napad, nie zmniejszyli swoich sił na froncie, skutkiem czego z łatwością napad odparli.

Z FRONTU WOŁYŃSKIEGO.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Miejsce postoju, 8 stycznia.

(Tel. wł.) (zet.) Wobec wyjazdu dowódcy frontu wołyńskiego, generała Listowskiego do Warszawy, zastępstwo jego pełni gen. Skierski, obecny dowódca 4tej dywizyi piechoty W. P., którego agendy objął chwilowo pułkownik brygadyer Kaliszek, dowódca 8-mej brygady piechoty WP.

RZĄD UKRAIŃSKI W WINNICY.

Lwów, 11 stycznia.

(zet) W swojej tułaczce rząd ukraiński Rzeczypospolitej ludowej z Mazepą na czele osiadł w Winnicy. Jak się dowiaduje „Wpered", prezydent ministrów Mazepa prowadzi również agendy ministerstwa spraw zagranicznych, a dr. Makuch objął tekę ministra spraw wewnętrznych.

UKR. MIN. WOJNY PETROW ZAMORDOWANY PRZEZ DENIKIŃCÓW.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr.) Ze Sztokholmu donoszą. „Russkaja Żizń" otrzymuje od swojego korespondenta z głównej kwatery Denikina wiadomość, że tymi dniami zamordowany został **ukraiński minister wojny Petrow przez żołnierzy armii Denikina.**

ARMIA KOŁCZAKA PRZESTAŁA ISTNIEĆ.

Wiedeń, 10 stycznia

(PAT.) B. K. z Paryża, 9 bm. B. Reutera **Armia Kołczaka jako czynnik wojskowy nie istnieje więcej.** Czesi i inne oddziały wojskowe, które się cofnęły wzdłuż linii transsyberyjskiej, mieli po drodze starcia z bolszewikami.

DYWIZYA WOJSK POLSKICH NA SYBERYI ZYSKAŁA UZNANIE KOALIC. DOWÓDZTWA.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). Nadeszła tu wiadomość **świadcząca pochlebnie o dywizyi wojsk polskich na Syberyi.** Dzięki postawie tych wojsk, stał się możliwy odwrót armii Kołczaka na wschód. **Dywizya zyskała tem uznanie dowództwa koalicyjnego na Syberyi.**

CZECHOSŁOWACY NA SYBERYI ROKUJĄ Z BOLSZEWIKAMI.

Praga, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) „Narodni Listy" zamieszczają depeszę z Irkucka z doniesieniem, że wojska czecho-słowackie walczące w Azyi wschodniej, zwróciły się do koalicyi z odezwą, żądającą zaprzestania kroków nieprzyjacielskich przeciwko bolszewikom i rychłego odtransportowania wszystkich wojsk czechosłowackich. Czechosłowacy wdrożyli ponownie rokowania z bolszewikami.

Siczowi strzelcy i korpus zaporoski w niewoli polskiej.

Lwów, 11 stycznia.

(zet) „Wpered" donosi:

Korpus siczowych strzelców (nie galicyjski! — Przyp. Red. „Gaz. Por."), który jeszcze za czasów Rady Centralnej zorganizował się w Kijowie pod atamanem Konowalcem, Melnykiem i innymi dowódcami, dostał się po zajęciu Płoskirowa przez oddziały Denikina w Połonnem do niewoli polskich wojsk. Wśród jeńców znajdują się: dowódca korpusu ataman Konowalec, pułkownicy: Czundra, Kraczabsky, Suszko i inni.

W pierwszej połowie grudnia przewieziono ich do Równego, a 19 grudnia do Łucka. Jeszcze w Równem zostało wielu chorych po szpitalach, a między innymi atamani Melnyk i Tiutiunnik, który zmarł. Zdrowych oficerów odsyłają władze polskie do obozu jeńców w Łańcucie.

Lwów, 11 stycznia.

(zet) „Wpered" donosi:

Oprócz siczowników znajduje się w Łucku część korpusu zaporoskiego, która dostała się do niewoli polskiej.

WOJSKO RUSKIE OPUŚCIŁO DENIKINA.

Lwów, 11 stycznia.

(zet) „Wpered" donosi:

Cała „armia" galicyjska (wynosząca dziś zaledwie parę tysięcy żołnierzy! — Przyp. Red. „Gaz. Por.") —opuściła Denikina i połączyła się z armią naddnieprzańską pod dowództwem atamana Pawlenki.

3

JAN WIKTOR.

BUREK.

(Ciąg dalszy).

Wciągnęła oddech głęboko. Doznała lubego uczucia. Łaskotała ją przedziwna mgła, napełniająca nozdrza, piersi wonią.

— Dobre?

— Kiełbasa —aż na wnętrzu wierc— i na potwierdzenie siarczyście kichnęła.

— No teroz wis — parsknął szelmowskim śmiechem.

— Oj wiem — tkliwie westchnęła, co mogło oznaczać, że wolałaby mieć w zębach te smakołyki, niż rozkoszować się znikomością zapachu. — Zamknięte — z rozczarowaniem dodała.

— Pockoj zrobi się, moją już w tem głowa — rzekł chełpliwie.

Spojrzała na niego z pokorną ufnością.

— Pockoj jesce na kogo zakrzykniewa.

Znów zahuchał kruczek, zaszczekała piskliwie figa. Na ich wołanie rozbrzmiały wszystkie budy. Jak też wkrótce przybył mruk liwy „mosiek", tak szydliwie nazwany, bo się upląkł w karczmie. Na wywiechniętych nogach przyczłapał jamnik. Dyrdał „bobek" z daleka szczekając, za nim kundys z czarnemi łatami, za nim „fryśka" zgrabna, pełna dwornego obejścia, aż dziw zbierał, że ujrzała światło na chłopskim barłogu. Po naradzie, obwąchaniu przyciesi, wspólnemi siłami poczęto kopać jamę. Praca szła im łatwo, bo podwalina położona była na szczerym piachu. Po jakiejś godzinie wdarła się cała czereda do środka. Gryzą się wzajemnie podobne do ludzi przesadziły zapolnicę i skoczyły do niecek gdzie leżały kiełbasy.

Na drugi dzień ku powszechnemu zdziwieniu żaden pies nie tknął jadła. Burek chleptał wodę tak go paliło w bebechach. Leżał sobie w cieniu budy z wyrazem najniewinniejszego świętoszka, który nigdy nie zdoli nic złego uczynić.. Przeciągnął się przez przednią łapę i patrzał po podwórzu niskiej gazdy, kiedy sobie podjie i odoczywa, a radość go rozpiera na widok dobytku, żywiny.

Tuż obok psa wysypała dziewucha z podołka ziarno pośledniej i wabiła drób donośnym głosem. — Tiu — tiu.

Przyzywana gawiedź biegła co sił w nogach starczyło. Kaczki przetaczały się z boku na bok jak spaśne baby, a że im drogi nic a nic nie ubywało, więc bez wytchnienia kwakały.

— Ino nie zezryjta wsyckiego, oj! oj! — bo my głodne — oj! oj!

Żwawsze kury leciały pomrukując: O rety! retecku! żeby choć źdźiebełko ostało. Kogut butnie sadził przodem, łomotał ciężkiemi skrzydłami i kilka kokoszek pociągał.

— Nie bójta się nic, nie bójta się nic, już jo wos nie dom ukrzywdować.

Przy ziarnie powstał wrzask, pisk, wyrywanie sobie z pod dzioba. Bezczelniejsze z przekleństwem się rozpychały. Kotłowało od upierzenia, przewijały się barwy jakby ktoś majewką mieszał. Co sobie które podjadło zaraz odchodziło do rondelka. Piły wodę zadzierając głowę do góry tak że ściekały krople za kroplą. Burek do każdego stworzenia krzywił pociesznie pysk, coś jakby składał wargi do życzliwego uśmiechu. Radował go ruch na podwórzu. Poważnie minął go siwek, ale psisko na bok się usunął, pamiętając srogie kopnięcie, jakiem go koń poczęstował. Poco mu na drodze zawadzać? Zato zęby wyszczerzył do krasul. Przestraszona nagle się w bok rzuciła tukając jakby ją giez ugryzł w nozdrza. Cielę stało bezradnie, wywalało głupawe ślepia nie beknąwszy ani be, ani me. Popołudniu ludzie brali kosy wiszące na wystających węgłach i szli w pole. Dziedziniec opustoszał. Burek został przy gospodarstwie.

Kilka kur rozgrzebało złożone plewy i zgonny. Zniknęły wnet poza płotem, kogut grono zwolenniczek powiódł na bezdroża. Ukołysany ciszą pies smacznie zasypiał. Wtem kokoszka zawrzeszczała: ko — ko — ko — ko.

Pies zerwał się, jakby ktoś lunął na niego ukropem. — Kiż to dyabli nadali.

Wściekał się.

— O rety zniesła jajcynę może tyle co laskowy orzech i drze się pomana zatracono jakby baryłkę ze siebie wytocyła. Ko—ko i ko—ko — zły przedrzeźniał jej gdakanie. Skoczył chcąc ją uciszyć. Kura prędko frunęła na dach stajenki. Krocząc śmiało po skraju okapu drażniła go.

— Widzis teloś mi zrobi.

Ujadał rozsierdzony.

(C. d. n.)

JAPOŃCZYCY WYRUSZAJĄ DO IRKUCKA.

Poznań, 10 stycznia.

(PAT.) Radio z Nauen. Silne oddziały wojsk japońskich wyruszyły do Irkucka

ODESSA BĘDZIE BRONIONA.

Londyn, 9 stycznia.

(PAT.) B. Reutera z Odessy 7 bm.: Okręty wojenne sprzymierzeńców zarzuciły kotwice przed Odesą. Nie powzięto żadnych zarządzeń celem opróżnienia miasta, które prawdopodobnie będzie bronione

60.000 JEŃCÓW WZIĘLI BOLSZEWICY.

Wiedeń, 10. stycznia.

(PAT). (B. K. iskrowo z Moskwy). Sprawozdanie frontowe. Na wszystkich frontach czynimy postępy. Liczba jeńców i ilość łupów przy zajęciu Krasnojarska są nieprzejrzane. Dotychczas naliczono 60.000 jeńców.

BOLSZEWICY O SWYCH SUKCESACH.

Wiedeń, 10. stycznia.

(Telef.) (h). Moskiewski komunikat bolszewicki donosi o walkach na froncie południowym, co następuje: W rejonie Czerkas zajęły czerwone armie stacyę Cw[illegible]nowo, miasteczko Telepin i stacyę Fundukiejewka. Wojska czerwone kontynuują ofenzywę w tym rejonie. W rejonie Aleksandryi koło Nowogieorgjewska czerwona konnica rozbiła oddział, złożony z Czeczeńców, przyczem wzięto jeńców i wiele zdobyczy. W rejonie Berdiańska zajęliśmy miasto i port Berdiańsk. Taganrog został zajęty 6. stycznia o 1 popoł. Oddziały czerwonej armi prowadzą ofenzywę w kierunku na Rostow-Taganrog. Pociągi pancerne ostrzeliwały stacyę Sinławskala. W kierunku na Rostow wyszły oddziały czerwonej armii na linię o 50—55 wiorst położoną na północ od Rostowa. Czerwone oddziały prowadzą ofenzywę dalej. W kierunku na Nowoczerkawsk zajęła armia czerwona Nowoaleksandrowsko. W rejonie Gruszewskim nieprzyjaciel został odrzucony na linię Nowoczerkask. Czerwone wojska zdobyły liczne trofea, w tem 2 pociągi pancerne. Dalej na wschód weszła czerwona armia na linię Werchne-Kundriuczeńska i Ust-Bystriańska. Przy zajęciu Ust-Biełokalitweńskiej wzięła armia czerwona wielkie trofea, w tem 4 lokomotywy, wiele wagonów i innego materyału wojennego. W kierunku Ziemliańska zajęła czerwona armia wiele miejscowości, położonych o 35—40 wiorst na półn. i półn.-wschód od stanicy Nowoziemliańsk. W kierunku Tihorecka przy zajęciu stanicy Abganorowo nasza konnica wzięła 450 jeńców. Przy zajęciu Gurjewa wzięto 14 armat, 100 karabinów maszyn., kilka milionów naboi, stacyę radiotelegraficzną, składy intendantury i wiele innego materyału.

„Rosya jest ostatnim narodem Zachodu, lecz pierwszym Wschodu!"

Oświadczył to Cziczerin.

Co opowiada p. Weronicz o stosunku bolszewików do Polski?

Warszawa, 10. stycznia.

(r) Korespondent warszawskiego Biura koresp. uzyskał wywiad z kierownikiem Biura prasowego b. przedstawicielstwa polskiego w Moskwie, p. Weroniczem, który jako uwolniony zakładnik przybył do Warszawy. P. Weronicz powiada, że bolszewicy starają się przedstawić Polskę, jako sługę ententy. Polska nie ma własnej woli. Tak powiada uporczcie prasa bolszewicka.

O stosunkach w Rosyi świadczyli zakładnicy, powiada p. Weronicz, iż z chwilą aresztowania nie traktowano ich sprawy zupełnie inaczej, aniżeli więźniów politycznych. Tylko dzięki niesłychanie energicznej ich postawie zdołali uzyskać pewne przywileje. Pobyt w więzieniu moskiewskiem był jeszcze nie najgorszy. Natomiast los zakładników na prowincyi był wprost niesłychany. Zadawano im katusze, wobec których bledną katusze carskich katorg. Najgorsze gwałty działy się w Kijowie i Odessie. Odżywianie było wprost fatalne. Nieraz mijały tygodnie, w których nie podawano ani chleba, ani wody. W Moskwie nie było ofiar w ludziach wśród zakładników. Na południu Rosyi wielu rozstrzelano. Wedle informacyi p. Weronicza, pozostała w Rosyi dotąd przeszło połowa osób, które, według listy ustalonej przez polsk. i ros. Czerwony Krzyż, powinny były być natychmiast wypuszczone. Należy stwierdzić ponadto, że lista nie była kompletna. Komitet Pomocy polskiej o wielu osobach aresztowanych nie wiedział, a władze bolszewickie czyniły wszystko, aby utrudnić poszukiwania. Rosyjski Czerwony Krzyż także nie miał informacyi, a może nie udzielano ich z jakichś politycznych względów.

Na pytanie, co się działo z przedstawicielstwem polskiem w Moskwie, odpowiedział p. Weronicz, że jak długo było można, tak długo rozwiązywano jak najpomyślniej trudne i skomplikowane zadania. Losem zakładników zajmowały się w ostatnich czasach, gdy już nie było żadnego przedstawicielstwa, kolonie polskie, Komitety pomocy Polsce, które pracowały z narażeniem życia.

Powrót do Polski miał następujący przebieg: Partya zakładników, w której znajdował się p. Weronicz, wyjechała 13. grudnia z Moskwy. W drodze była 24 dni, w tem 1 tydzień w Smoleńsku, a 10 dni w Orszy. Poddawano ich dwa razy bardzo surowej rewizyi. Traktowano ich jak więźniów.

Na pytanie, jak się przedstawiają stosunki wewnetrzne w Rosyi, odpowiada informator: Mimo sukcesu nad Kołczakiem i Denikinem położenie tam jest niezwykle trudne dla władzy sowietów, a to z powodu zupełnego rozstroju gospodarczego. Brak opału, czystości, odzieży kompletny. Na ostatnim zjeździe sowietów powiedział Lenin: „Chodzi o to, czy wesz zje bolszewizm, czy odwrotnie". Co się tyczy sytuacyi międzynarodowej, pragną bolszewicy zawrzeć za wszelką cenę pokój z Zachodem. Specyalną uwagę zwracają także na Azyę. Cziczerin powiedział: „Jesteśmy ostatnim narodem Zachodu, lecz pierwszym narodem Wschodu". Co do stosunku z Niemcami, starają się bolszewicy tak sprawę przedstawić, jak gdyby żadnego porozumienia nie było, zdaje się jednak, że przygotowany jest ścisły kontakt z Niemcami. W czerwonej armii służy 80 tysięcy Niemców i trochę Węgrów, są to dawni jeńcy. Fakt ten wskazuje na tajne porozumienie.

Wieści z Warszawy.

P. GRABSKI PRZECZY ZAMIAROM „KARANIA GALICYI ZA LEGIONY".

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) W kuloarach sejmowych opowiadają o następującej rozmowie p. Steinhausa z ministrem skarbu Grabskim. P. Steinhaus zwrócił uwagę ministra skarbu, że ludność małopolska jest przekonaną o animozyi, jaką żywi minister skarbu względem tej dzielnicy. Wyrazem tej animozyi jest głośna uwaga p. Grabskiego w Paryżu, że należy ukarać Galicyę za Legiony. Minister Grabski odpowiedział p. Steinhausowi, że zna autora tej wersyi i stanowczo jej zaprzeczył.

PRASA POLSKA POZBAWIONA ŹRÓDŁOWYCH INFORMACYI O POLITYCE ZAGR.

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Od dłuższego czasu prasa polska zupełnie jest pozbawioną wiadomości źródłowych o polskiej polityce zagranicznej. Przyczyną tego jest zawieszenie tygodniowych konferencyi prasowych przy ul. Miodowej. Dzienniki warszawskie zwracają uwagę, że jeżeli pojawiają się jakie wiadomości polityczne we formie nieścisłej, to odpowiedzialność za to ponosi w pierwszym rzędzie nie prasa, lecz ministerstwo spraw zagranicznych

MONOPOL SPIRYTUSOWY NA KRESACH W RĘKACH POLSKICH.

Warszawa, 10 stycznia.

(Telef.) (m) Z powodu pogłosek o rzekomem powierzeniu przez zarząd cywilny ziem wschodnich grupie finansistów wiedeńskich z bankiem depozytowem na czele pracy eksploatacyi monopolu spirytusowego na kresach wschodnich, korespondent Wasz otrzymał następujące źródłowe wyjaśnienia: Zarząd cywilny ziem wchodnich zawarł umowę powyższą nie z finansistami wiedeńskimi, lecz ze spółką polską, reprezentowaną przez pp. Sołtana, Tysowieckiego i Jesmana, z zastrzeżeniem, że spółka ta użyć może wyłącznie kapitału polskiego. Całą tę pertraktacyę zaakceptowało ministerstwo skarbu w Warszawie.

MORSKA KOMISYA SEJMOWA.

Warszawa, 10. stycznia.

(PAT). Ukonstytuowała się sejmowa komisya morska, której prezesem wybrany został p. de Rosset.

KONFLIKT W ŁONIE GABINETU.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). W kołach politycznych bardzo poważnie mówią o zatargu, który się wyłonił wśród członków gabinetu. Przyczyną nieporozumienia jest sprawa konstytucyi, przyczem ministrowie Patek, Pepłowski i Wojciechowski zajmują stanowisko odmienne, aniżeli większość gabinetu.

SPRAWA ZNIESIENIA MINISTERSTWA ZDROWIA.

Warszawa, 10. stycznia.

(PAT.) Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu, wśród nagłych wniosków znajduje się wniosek p. de Rosseta w sprawie zniesienia ministerstwa zdrowia i przekształcenia go na departament ministerstwa spraw wewnętrznych. Wniosek ten na propozycyę Marszałka odesłano do specyalnej komisyi do rozpatrzenia.

MIN. WOJCIECHOWSKI CHORY NA HISZPANKĘ.

Warszawa. 10 stycznia.

(Telef.) (m). Minister Wojciechowski zachorował na hiszpankę i leży w łóżku.

JEDNA GODZINA PRACY NA RZECZ SKARBU POLSKIEGO.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). Wśród urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych powstał samorzutny projekt przedłużenia pracy biurowej o jedną godzinę na rzecz skarbu polskiego.

BISK. SAPIEHA OCZEKIWANY W WARSZAWIE.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). W poniedziałek oczekiwany jest przyjazd do Warszawy biskupa krakowskiego, ks. Sapiehy.

DALBOR I KAKOWSKI WRÓCILI.

Warszawa, 10 stycznia.

(PAT.) Kardynałowie Dalbor i Kakowski przybyli tu dziś w południe.

Polska za granicą

ZWOLNIENIE POLSKICH MAJĄTKÓW Z POD ZAMKNIĘCIA.

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) Wiedeński pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego Dr. Juliusz Twardowski podpisał dziś umowę z rządem austryackim o **zwolnienie majątków polskich z pod zamknięcia.**

CENTRALA OBROTU TOWAROWEGO W MIEJSCE KOMISYI LIKWIDACYJNEJ.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Jak wiadomo, odbywa się obecnie likwidacya polskiej misyi handlowej i gospodarczej w Wiedniu. W jej miejsce będzie utworzona **centrala obrotu towarowego.** Równocześnie toczą się obecnie rokowania między rządami polskim i austryackim w sprawie zawarcia nowego traktatu kompensacyjnego.

POSELSTWO POLSKIE W WIEDNIU NIE OTRZYMA ŻYWNOŚCI Z POLSKI.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Jak się dowiaduje, komisya państwowa dla przywozu i wywozu w Warszawie **odmówiła prośbie poselstwa polskiego** o zezwolenie na przywóz do Wiednia środków aprowizacyjnych dla członków poselstwa polskiego i urzędu likwidacyjnego w Wiedniu.

INWALIDZI POLSCY WRACAJĄ.

Warszawa, 10. stycznia.

(PAT). Przedstawiciel dowództwa polskiego na Syberyi, pułkownik Burhardt donosi z Władywostoku, że rozpoczęto wysyłkę statkami inwalidów. Inwalidzi wysyłani byli grupami. Dnia 10. grudnia odjechała pierwsza grupa statkiem do Tryestu.

REPREZENTANCI POLSKI U PAPIEŻA.

Rzym, 10 stycznia.

(PAT.) Papież przyjął na posłuchaniu posła polskiego Kowalskiego, oraz sekretarza polskiego Michałowskiego.

---

dniu **na rzecz przyłączenia Austryi do Niemiec,** były aranżowane i płacone przez ambasadę niemiecką w Wiedniu.

KLOFACZ USTĄPIŁ.

Praga, 10 stycznia.

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego minister obrony kraj. **Klofacz oświadczył, że ustępuje z zajmowanego stanowiska.** Ustąpienia to motywuje minister Klofacz względami natury osobistej.

NIEMA WIDOKÓW RATYFIKACYI W AMERYCE.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Z Waszyngtonu donoszą, **że obecnie nie ma żadnych widoków ratyfikacyi traktatu pokojowego w Ameryce.**

KTO KANDYDUJE NA PREZYDENTA STANÓW?

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Wedle doniesień z Waszyngtonu, konwenty wstępne w Stanach Zjednoczonych wykazały, że republikanie stawiają na prezydenta kandydaturę generała Leonarda **Wooda,** demokraci nominowali jednomyślnie **Wilsona,** a bezpartyjni gubernatora północnej Dakoty senatora **Frasiera**

Nauczycielstwo małopolskie otrzyma 15-tą pensyę!

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef). (m). Wskutek interwencyi p. Smulikowskiego, ministerstwo oświaty wysłało do Lwowa delegata z poleceniem **wypłacenia nauczycielstwu małopolskiemu 15 pensyi.** Czternastą pensyę wypłacono nauczycielstwu przed niedawnym czasem.

46.000 ANARCHISTÓW W AMERYCE.

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) B. K. 9 bm. z Waszyngtonu. Departament sprawiedliwości stwierdził dotychczas istnienie 46.000 anarchistów, których nazwiska będą ogłoszone, gdy będzie uchwalone ustawodawstwo potrzebne do ich ukarania. Wedle wniosku rządowego będą spiski anarchistyczne karane 20-letniem więzieniem, a także i śmiercią w razie, jeżeli bunt faktycznie wybuchł, albo jeżeli nastąpiła zdrada stanu.

DELEGACI NIEM. U DRA MICHEJDY.

Cieszyn, 10 stycznia.

(Telef.) (w) „Silesia“ zamieszcza następujący komunikat: Delegaci stronnictw niemieckich obszaru cieszyńskiego zostali przyjęci przez prezydenta kraju Dra Michejdę, któremu przedłożyli wytyczne polityki niemieckiej na obszarze cieszyńskim i podkreślili szczególnie zasady integralności kraju na jak najszerszej autonomii w ramach przyszłego państwa.

OSTATNIA NOTA KOALICYI NISZCZY „WSCHODNIE NADZIEJE“ NIEMIEC.

Berlin, 10 stycznia.

(PAT.) „Lokalanzeiger“. **Nowa nota ententy niweczy wszelką nadzieję co do obszarów prowincyi wschodnich.** Wiadomo, że dnia 24 października u. r. rząd niemiecki wysłał do Rady najwyższej w tej sprawie notę, Simson zaś sprawę tę poruszył w Paryżu i w odpowiedź na jego krok nadeszła nota ententy z 6. stycznia, zawiadamiająca, że propozycya niemiecka, jako przeciwna traktatowi wersalskiemu, nie może być przyjęta. Nota zauważa, że koalicya musi obstawać przy ścisłem dotrzymaniu warunków traktatu pokojowego.

PRZYCZYNA OPÓŹNIENIA RATYFIKACYI TRAKTATU.

Warszawa, 10. stycznia.

(Telef.) (m). **Jak się obecnie okazuje, powodem opóźnienia ratyfikacyi pokoju były żądania Niemiec, aby sądownictwo na terytoryach plebiscytowych pozostało w rękach niemieckich.**

PODPISANIE DOKUMENTÓW RATYFIKACYJN.

Poznań, 10 stycznia.

(PAT.) (Radio z Paryża). Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych odbędzie się dziś popołudniu.

NIEMCY ZAGROŻONE STRAJKIEM GENERALNYM.

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) „Der Morgen“ z Berlina, 9 bm. Stronnictwa niezawisłych socyalistów i komunistów uprawiają ponownie energiczną propagandę. Rozwój wypadków przyśpiesza wzrastająca drożyzna i brak węgla. „Leipziger Zeitung“ donosi, że robotnicy postanowili **urządzić strajk generalny** w całych Niemczech, jeżeli ustawa o radach fabrycznych w obecnem swojem brzmieniu będzie przyjęta. Równocześnie wzmaga się strajk kolejarzy. Dziś odbyły się w Berlinie liczne starcia strajkujących z robotnikami, chcącymi pracować. Wiele sklepów żywnościowych, cukierń itd. zostało splądrowanych przez tłumy.

ROZŁAM W NIEM. CENTRUM.

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) B. K. Według „Lokalanzeigera“ z Monachium. Zjazd partyjny bawarskiego stronnictwa ludowego (centrum), uchwalił wczoraj przeważającą większością wniosek natychmiastowego rozwiązania stosunku z centrum w sejmie Rzeszy.

RUCH ANTYSEMICKI W MONACHIUM ROŚNIE.

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) Telegr. Comp. z Monachium, 9 bm. W ostatnich czasach daje się tutaj zauważyć ruch antysemicki. Odbyły się liczne zgromadzenia przyczem przyszło do wykroczeń.

WĘGRZY W PONIEDZIAŁEK OTRZYMAJĄ WARUNKI POKOJOWE.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Z Paryża donoszą. Warunki pokojowe dla Węgier będą wręczone węgierskiej delegacyi pokojowej w poniedziałek po południu.

REWELACYE O DZIAŁALNOŚCI KAROLYI'EGO.

Budapeszt, 10 stycznia

(Telef.) (fr) Były węgierski poseł ks. Ludwik Windischgraetz ogłasza **rewelacye o działalności Michała Karolyi'ego** i oświadcza, że jeszcze z końcem października 1918 zarówno Francya, jak Anglia gotowe były rozpocząć z Węgrami i z Austryą odrębne rokowania pokojowe, a nawet zawrzeć pokój odrębny. Plan ten jednak zarzucony został przez Francyę i Anglię, gdy się te państwa dowiedziały, że Michał Karolyi pertraktuje z **francuskimi dysydentami.** Nadto donosi ks. Windischgraetz w swoich pamiętnikach, że manifestacye, które się odbyły w listopadzie we Wiedniu

Rozmaitości telegraficzne.

REWIZYE W DUBLINIE.

Poznań, 10 stycznia.

(PAT.) Radio z Nauen. W głównej siedzibie sinfeinerów w Dublinie odbyły się rewizye. W Londynie pojawiła się nagle poszukiwana przez policyę angielską działaczka irlandzka pani Marewiczowa i wygłosiła mowę na zebraniu sinfeinerów.

I W BERLINIE BRAK PAPIERU.

Berlin, 10 stycznia.

(Telef.) (fr) Ujawnił się tu brak papieru gazetarskiego. Niektóre pisma, jak „Berl. Tagblatt“, wychodzą na szarym papierze

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU.

Meksyk, 10 stycznia.

(PAT.) Havas. Wskutek nowych trzęsień ziemi na północny zachód od Vera Cruz i na południe od Jagapa, został zniszczony szereg wsi.

BUNT ŻOŁNIERZY W SARAGOSSIE.

Saragossa, 10. stycznia.

(PAT). (Havas). Syndykalista **Checa,** pewien cywil i kilku żołnierzy 9 pułku artyleryi wtargnęło do koszar pułku i **zamordowało dyżurnego oficera, oraz sierżanta.** Podoficerowie i żołnierze **stawili napastnikom opór.** Władze otoczyły budynek i wtargnęły gwałtem do wnętrza. **Bunt został stłumiony.** Syndykalista Checa zosał zabity; 3 żołnierzy i żandarma zraniono, za 9 dezerterami wszczęto pościg. Ogłoszono stan oblężenia. Miasto jest spokojne.

Konstantynopol miał się stać ośrodkiem bolszewickiej agitacyi wśród Mahometan!

Wykrycie i aresztowanie komitetu propagandy bolszewickiej.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telef.) (r) **Policya wojskowa angielska aresztowała w Konstantynopolu delegatów Komitetu bolszewickiego, którzy przyjechali na statku rosyjskim z Odessy.** Na czele delegacy stał dr. Sajdos z Kazania. Ze znalezionych papierów wynika,

że specyalny komitet propagandy bolszewickiej zajmował się wschodem. Wielu nacyonalistów tureckich sympatyzowało z rządem sowieck m. W armi bolszewickiej służy kilkuset oficerów tureckich, którzy dawniej byli w tureckim sztabie generalnym. W myśl projektu rządu moskiewskiego miał się Konstantynopol stać ośrodkiem ag tacyi bolszewickiej wśród Mahometan.

W Bułgaryi wybuchła formalna wojna domowa!

Ludność miast napada na domostwa chłopskie!

Bazylea, 10 stycznia.

(PAT.) Według doniesień dzienników z Sofii, w poszczególnych okręgach Bułgaryi wybuchła formalna wojna domowa. W Sofii i Filipopolu ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała je. Znaczna liczba wojska i policyi była bezsilna. Następnie ludność udała się z miast na wieś, napadając na domostwa chłopskie. Włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni, stawili silny opór. Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę, w której wskazuje na niebezpieczeństwo grożące krajowi, o ile nie nastąpi natychmiastowy dowóz żywności. Dalej zaznacza rząd bułgarski, że w przeciwnym razie nie mógłby brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo, spokój i porządek w kraju i byłby zmuszony wtedy zarząd nad Bułgaryą powierzyć Radzie najwyższej.

Europa nie potrzebuje pomocy, której żąda!

Powinna zacząć pracować a nie liczyć na obcą pomoc!

Wiedeń, 10 stycznia.

(PAT.) B. K. z 8 bm. za „Associated Press". Hoover w oświadczeniu swojem wobec dziennikarzy oznajmił, że nie przyłącza się bynajmniej do zdania owych obcych propagandzistów, którzy gospodarcze i finansowe położenie Europy przedstawiają jako rozpaczliwe i że Europa jest zupełnie zdana na pomoc amerykańską. Hoover oświadczył się przeciwko pożyczkom i twierdzi, że Europa nie potrzebuje pomocy, której żąda. Narody europejskie powinny pracować, a nie liczyć na obcą pomoc. Jest najwyższy czas, by same zaczęły dźwigać swoje ciężary. Oświadczenie Hoovera kończy się słowami: Stany Zjednoczone wycofają się z Europy, aby jej uprzytomnić, że nadszedł czas pracy i handlowej czynności.

Nowa choroba nawiedziła Europę!

Letargiczne porażenie mózgowe, kończące się śmiercią!

Paryż, 10 stycznia.

(PAT.) Havas. „Matin" donosi, że w Medyolanie zaszło wiele wypadków porażeń mózgowych letargicznych, przypominających chorobę śpiączki. Zapadnięcia te kończą się często śmiercią.

Z TEATRU.

„Zatruty Zdrój", dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.

Lwów, 11 stycznia.

Ostatnią premierę wyprzedziły dwojakie sądy: życzliwa dość krytyka psm warszawskich i pantoflowa fama, głosząca, że to „nudziarstwo pierwszej klasy". Wyjątkowo w obu tych opiniach było coś prawdy. Dyrekcya sceny lwowskiej zrobiła jednak dobrze, wystawiając sztukę Rogowicza, gdyż w mizernym dorobku naszej literatury scenicznej lat ostatnich „Zatruty Zdrój" zajmuje nie ostatnie miejsce. Ma on silne wady, ale i nieprzeciętne zalety. Wadą jego główną jest to, że problem tego dramatu rodzinnego, zbanalizowany aż nazbyt przez życie i literaturę, opracowali już więksi od polskiego poety mistrze, wskutek czego mało zostało punktów, których mogłaby się jąć inwencya autorska, bez obawy poddania się reminiscencyom. Ale też fakt, że miejsca te zostały umiejętnie wyzyskane, a dramat zbudowano wreszcie, bez pomocy niepotrzebnego efekciarstwa, przy wprowadzeniu na scenę kilku tylko, naprawdę z akcyą związanych postaci, mówi wyraźnie o talencie dramatycznym autora.

Nad hrabiowską rodziną Czehryńskich zawisło fatum zbrodni, symbolizujące się w wiszącym na scenie portrecie Jana Czehryńskiego, chorążego z czasów Chodkiewicza, który ku własnej bratowej zbrodniczym zapłonąwszy afektem, z rozkazu rodzonego brata przez zapłaconych zbirów, zamordowany został. To dramat z przed wieków. Na dwadzieścia lat przed rozpoczęciem się akcyi rozgrywa się podobna tragedya rodzinna, z innem atoli zakończeniem. Młoda podówczas hrabina Czehryńska rozwodzi się z hrabią Adamem, który też zabiera do siebie syna jedynaka, — a sama zaszywa się w swój rodzinny majątek na Ukrainie, skąd wyjeżdża poto tylko, by choć zdala zobaczyć ukochane, przy boku męża pozostające dziecię. Co było przyczyną zerwania wysoko urodzonych małżonków, nie wiadomo. Faktem jest tylko, że w majątku hrabiny Czehryńskiej zamieszkał na stałe Maurycy Czehryński i że rozwiedziony z żoną hrabia Adam od chwili rozejścia się z nią imienia brata nie miał na ustach

Ostatni dramat — kara za winę matki — rozgrywa się współcześnie, a akcya jego rozciąga się zaledwie na jedno jesienne popołudnie. W dalekim swoim majątku umiera hrabia Adam Czehryński, więc syn, który lat tyle nie mógł otwarcie uściskać matki, zjeżdża do jej domu. Na pośpiech w tem przybyciu wpływa bardziej jeszcze, niż synowski sentyment, uczucie innego rodzaju. Młody Krystyn poznał w Paryżu pannę Wolską, wychowanicę swej matki i poprzysiągł jej miłość dozgonną. Ale na samym wstępie spotyka się z nieprzezwyciężonym uporem matki: Krystyn bierze go za wynik pychy rodowej, oponującej przeciw połączeniu się Czehryńskich z panną niskiego i pono nieprawego pochodzenia nie domyślając się, że los stworzył im przeszkodę silniejszą, niż względy klasowe: Salomea jest córką jego matki i stryja Maurycego.

Na tem tle rozgrywa się akcya o walorach silnie dramatycznych, owiana czarem legendy i grozą przeznaczenia. Z biegiem scen ibsenizm sztuki dominujący w założeniu zaciera się na rzecz starego jak świat fatum, każącego młodym — bratu i siostrze — płonąć uczuciem, które z śmiercią tylko można z serca wyrwać. Tak się też dzieje: Krystyn zabija się.

Że sztuka nie odniosła sukcesu nawet w tym stopniu, w jakim na to zasługuje, wina reżyseryi, która nie bacząc na to, że w dramacie o czterech osobach nie można pozwalać sobie na eksperymenty próbowania młodych talentów, rolę Krystyna Czehryńskiego — być może najtrudniejszą w całej sztuce — oddała bezsprzecznie bardzo utalentowanemu, ale zbyt młodemu i niedoświadczonemu artyście. P. Hierowski, którego chętnie ujrzelibyśmy w klasycznym repertuarze, nie powinien grywać ról adwentowiczowskich. Bohater onegdajszej premiery, bezbarwna postać zdegenerowanego arystokraty, wymagała dużo inwencyi aktorskiej i jednolitego przeprowadzenia iżby z niej udało się cokolwiek wydobyć. W dodatku p. Hierowski, obdarzony wyjątkowo pięknymi warunkami scenicznymi, nie ma potrzebnego umiaru w mimice i gestykulacyi, a dla uplastycznienia dotykających go ciosów przybiera niepotrzebnie pozy, które go szpecą. Również nieszczególną i nie dość dostojną była p. Michnowska w roli matki. P. Frączkowski, jako ociemniały, sparaliżowany Maurycy Czehryński dał postać pełną, zrozumiałą i dzięki niemu sztuka mała w drugim akcie jedną scenę naprawdę pełną grozy dramatycznej. P. Halacińska, miała rolę podobnie, jak jej partner trudną i niewdzięczną, wyszła z niej jednak obronnie, a nawet z pewnym sukcesem. Dobrym też był — jak zwykle — p. Ratschka.

Dekoracya nowa i dobrze oddająca nastrój tego nieszczęśliwego domu.

Zastępca.

Z muzyki.

KONCERT PERUTZA

Lwów, 11 stycznia.

Atmosfera, która panowała wczoraj na koncercie Perutza, była niezmiernie miła i podniosła równocześnie. Czuło się, że tam na estradzie stoi artysta w całem najszczerszem i najistotniejszem znaczeniu słowa, a świadomość, że on jest „nasz", podnosiła jeszcze wartość wieczoru i jego urok. Odrębna zupełnie, niesłychanie ciekawa organizacya przemawiała do nas cały wieczór, budząc nietylko podziw, ale sposobem swej enuncyacyi, treścią swego przemyślenia, pogłębieniem tematu unosząc dusze słuchaczy w drogę sobie tylko znaną.

I to jest właśnie wielkość Perutza — artysty, w którym niema nic z wirtuoza, ani w twarzy, ani w grze. Oczy — wpatrzone gdzieś w dal, jakgdyby goniły dźwięki wydobywane ze skrzypiec, gra przeduchowiona, pełna powagi a jednocześnie przepojona subtelnym wdziękiem. Ton jasny, powiedziałbym złoty — jak promień słońca i tyleż pogody, co promień w sobie mający, technika, o której się zapomina, łowiąc uchem szeroką frazę, pyszne flażeolety bez skazy. Niezmiernie ciekawy był program Perutza. Nie było w nim chaconne'y Bacha, ani Mendelsohna koncertu e-moll, ani wogóle żadnych utworów takich, które „szanujący się" skrzypek „musi" umieścić w swoim programie. Odbiegł od szablonu. . . i o dziwo! — odniósł mimo to zupełny tryumf. Grał koncert Dalcroze'a e-moll, trzy rzeczy Andrzejowskiego zupełnie we Lwowie nieznane. Dalcroze, znany przedewszystkiem jako twórca Hellerau, gdzie po jego dowództwem rytmika odniosła zwycięstwo — po raz pierwszy dzięki Perutzowi przemówił do nas dźwiękiem skrzypiec. Jest w tym koncercie dużo młodzieńczości, dużo pogody wypowiadającej się w temacie prostym a śpiewnym, tak śpiewnym, że aż dziwnym u nowoczesnego muzyka. Zwłaszcza Largo, z tem cudownem, co raz wyżej wzbijającem się niby dzwon — zakończeniem. Kompozycye Andrzejowskiego nie noszą piętna genialności. Są miłe, wdzięczne, faktura ich przypomina tu i owdzie mistrzów francuskich, jak Saint-Saensa. „Burleska", pełna temperamentu, dająca duże pole popisu, skrząca się cała jak klejnocik, podobała się najwięcej. Koniec wieczoru zmienił się w owacyjne pożegnanie. Artysty, który jak wiadomo wyjeżdża po nowe tryumfy do Południowej Ameryki, nie chciano puścić z estrady, a Perutz, niestrudzony żegnał się, ofiarowując naddatki wyczuwając może z oklasków, iż mówimy mu — nie: „żegnaj", lecz „do widzenia"!

Akompaniament p. Ottawowej prost o same superlatywy, a zwłaszcza dostojny był w koncercie Dalcroze'a. Sala była przepełniona.

Michalina Szwarcówna.

Dziś w niedzielę o 11 przedpołudniem w sali Tow. muz. urządza P. Z. M. P. zbiorowy popis.

Dr. Tobiasz Aszkenaze

Lwów, 11 stycznia.

(ms) Dr. Tobiasz Aszkenaze, prezydent lwowskiej Izby adwokackiej, były poseł na Sejm kra-

NADESŁANE.

lowy, były wiceprezydent m. Lwowa, zmarł wczoraj w południe w 56 r. życia.

* * *

Jedna z najpopularniejszych postaci grodu naszego, uwielbiany przez jednych, zwalczany przez drugich, zażywał u wszystkich szacunku z powodu prawości charakteru. Może nie wszystko, co zdziałał jako polityk, było dobre, ale jako człowiek działał zawsze w najlepszej wierze i wedle najlepszej wiedzy. Łączył w sobie nieskazitelnie prawy charakter i wysokie zdolności rozumowe z osobistą dobrocią, a siłę woli z nadzwyczajnym uporem, choćby z własną szkodą. To też wiadomość o nagłym prawie jego zgonie wywołała wobec majestatu śmierci żal ogólny.

* * *

Dr. Tobiasz Aszkenaze urodził się w r. 1863 we Lwowie i tu też ukończył studya uniwersyteckie. Po otwarciu kancelaryi adwokackiej zasłynął odrazu jako obrońca karny, a wśród innych bronił wspólnie z drem Grekiem Stan. Szczepanowskiego i Wędrychowskiego w procesie Kasy Oszczędności. Przerzucił się jednak wkrótce do praktyki cywilnej i nie było w kraju żadnego większego procesu cywilnego, w którymby czy to klienci, czy koledzy nie zasięgali jego światłej rady. Wszedłszy z woli wyborców do lwowskiej Rady miejskiej wybił się odrazu tak bardzo, że go powołano jako pierwszego żyda na godność wiceprezydenta miasta. W r. 1910 wybrano go prezydentem lwowskiej Izby adwokatów, a w r. 1913 wyborcy m. Brody wysłali go jako swego posła do Sejmu krajowego. Z wybuchem wojny mimo, że był porucznikiem austryackim poza ewidencyą zgłosił się do służby, by jako Polak walczyć przeciwko odwiecznemu wrogowi — Rosyi. Przebył całą kampanię galicyjską i uwolnił się dopiero po odbiciu Galicyi.

Podczas inwazyi ukraińskiej i po uwolnieniu Lwowa odegrał wybitną rolę, która jednak wśród części społeczeństwa wywołała ostry z nim konflikt.

Zmarł po krótkiej chorobie, osierociwszy żonę, syna i trzy córki. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 2.30 popoł.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, 11 stycznia o godz. 3.30 popoł. po raz 5-ty „Rycerz z łabędziem" 3 akty romantycznej hist. Br. Winawera w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 11 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Róża Stambułu", operetka w 3 akt. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Polańskim i Justianem.

W poniedziałek, 12 stycznia o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Zatrute źródło", dram. w 3 aktach Wacława Rogowicza z pp. Halacińską, Michnowską, Frączkowskim, Ratschką i Hierowskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.)

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1. 2030

Niedziela 11 stycznia o godz. 4 popoł. „Wujaszek z prowincyi", farsa; Balet w 1 akcie: „Wesoły karawaniarz", wodewil.

Niedziela 11 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach: Balet w 1 akcie; „Dziecko rezerwisty", farsa.

Poniedziałek 12 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Dziecko rezerwisty", farsa; „Zwaryowane podwórko" operetka w 2 aktach; Balet w 1 akcie.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XI od 9 stycznia codziennie o g. 8 wiecz: Część I. Gościnny występ: Romuald Gierasieński, najsłynniejszy monologista warszawski, w swych niezrównanych kreacyach. Anda Kitschmann, Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II.: Na ogólne żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny", wielka aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or". Udział biorą: Anda Kitschmann, Nina Novila, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

— —

Przeciw zniesieniu ministeryum kultury i sztuki. Wobec pojawiających się w kołach rządowych i w Sejmie coraz częściej pogłosek o zamierzonem zwinięciu ministerstwa kultury i sztuki, pojawił się w pismach warszawskich zbiorowy protest 34 instytucyj i zrzeszeń kulturalnych z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Konczyński kierownikiem teatru dramatycznego w Warszawie. Czytamy w pismach warszawskich: Artystyczną dyrekcyę w Teatrze dramatycznym objął dr. Tadeusz Konczyński, dramaturg i reżyser. Nowy dyrektor zapowiada, że okres reorganizacyjny potrwa kilka miesięcy, poczem sezon wiosenny otworzy „Snem nocy letniej" Szekspira.

Koszta podróży zagranicznych dochodzą dziś, wyrażone w koronach, do monstrualnych rozmiarów. Jazda pociągiem pospiesznym i to drugą klasą z Wiednia do Berlina kosztuje przeszło tysiąc kor., do Zurychu 2000 kor., do Paryża 4470 kor., do Londynu 6030 kor. Przeprawa pierwszą klasą z Tryestu do N. Jorku kosztuje — 39.000 kor.

O wywóz dzieł Matejki z Krakowa. Ministerstwo kultury i sztuki czyni starania około wywozu do Wenecyi na międzynarodową wystawę sztuki najcelniejszych dzieł Matejki, znajdujących się w krakowskiem Muzeum Narodowem — Hołdu pruskiego i Unii lubelskiej. Mając żywo w pamięci los Grunwaldu, jaki spotkał swego czasu w Moskwie to dzieło, mamy nadzieję, że prezydyum miasta weźmie w opiekę te dwa klejnoty Muzeum Narodowego i zapobiegnie niepewnym losom, jakieby te dzieła spotkać mogły podczas dalekiej drogi. Na wystawę międzynarodową w Wenecyi należałoby wysłać raczej dzieła polskiej sztuki współczesnej, której dorobek jest tak bogaty.

(zet). **Minister ukraiński we Lwowie.** Osyp Bezpalko, ukraiński minister pracy, bawił we Lwowie w przejeździe do Warszawy, wysłany tam przez prezydenta ministrów I. Mazepę z powodu ostatnich wydarzeń na Ukrainie.

(zet). **Borysław leży pode Lwowem!** Tak przynajmniej twierdzą wydawcy „Kalendarza ludowego Straży kresowej". Czas już, by Warszawiacy nauczyli się bodaj trochę geografii ziem polskich przynajmniej.

(s-) **Kalendarz ludowy Straży kresowej na r. 1920** przynosi w bogato ilustrowanej części literackiej serdeczny „List żołnierza" H. Kości, „Temu tylko pług" Konopnickiej, Wł. Reymonta „Na tułactwo", oraz szereg artykułów aktualnych o wojsku polskiem, Naczelniku Państwa Piłsudskim, Sejmie itp.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, 12. bm. o godz. 5 popoł. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza w niedzielę, 11. stycznia, „Zabawę taneczną" za zaproszeniami. Początek o godz. 5 popołudniu.

Wszechmoc miłości. Zapowiedziany film francuski „Awantury miłosne", który miał wypełniać obecny program „Apolla", nie nadszedł jeszcze, zatrzymany wskutek ogromnego powodzenia w Warszawie. W zastępstwie więc oczekiwanego filmu ujrzymy więc na razie bardzo ładny dramat firmy „Nordisk" p. t. „Wszechmoc miłości". Jest to ciekawa nowość, opowiadająca o dziejach miłosnych, cokolwiek inaczej skreślonych, niż w „Awanturach". Publiczność nic na tej zamianie nie straci, tembardziej, że pełna finezyi sztuka francuska z Guitry'm, ukaże się w następnym programie.

Tragedya sławnego poety. Istnieje wspaniały obraz mistrza Jacka Malczewskiego, przedstawiający artystę-malarza z paletą w ręku. Za plecyma artysty widać postać kobiety-wampira. Palce jej, jak szpony, wpijają się w ramię artysty. Twórcze natchnienie odbiegło i już nie wróci. Oto największa tragedya artysty, czy to będzie malarz, poeta lub muzyk. Taką tragedyę sławnego poety odsłania wstrząsający do głębi duszy dramat filmowy p. t. „Zaczarowany ogród", wyświetlany równocześnie w dwóch najwytworniejszych we Lwowie kinoteatrach: w „Marysieńce", pl. Smolki l. 5 i w „Koperniku" przy ul. Kopernika l. 9. Miłość opętała sławnego poetę. Ożenił się, zaczął prowadzić wystawne życie, porwał go wir uciech towarzyskich, przestał tworzyć, popadł w długi i dostał się w szpony lichwiarza, który doprowadził go do tego, że dał malarz mu w zastaw sławny obraz z galeryi, gdzie pracował nad tekstem do arcydzieł mistrzów. W chwili, gdy rzecz ta się wydała nie pozostało mu nic innego, jak palnąć sobie w łeb. — Ta krótka treść dramatu nie jest w stanie opisać całej piękności utworu, owianego gorącem tchnieniem uczuć i poezyą. Reżyserya wyposażyła sztukę wprost bajecznie. Akcya rozgrywa się na tle cudnej przyrody włoskiej. Główną rolę kreuje sławna z piękności aktorka włoska Menichelli.

Krociowa kradzież.

Kradzież gotówki i klejnotów wartości 300.800 kor. u lwowskiego piekarza. — Strzały za sprawcami, którzy zbiegli. — Aresztowani pod zarzutem współudziału.

Lwów, 10 stycznia.

(—) Minionej nocy dostało się dwóch nieznanych sprawców do kancelaryi piekarni Anny Brand, przy ul. Kołłątaja l. 12. Ponieważ klucze od kasy wertheimowskiej leżały na stole, więc bez trudu udało im się kasę otworzyć i zabrać z niej pakuneczek, zawierający

100.000 kor., kolczyki brylantowe, wartości 200.000 kor., branzoletę, wartości 3.000 kor., oraz zegarek damski platynowy, wartości 5.000 kor.

Zabrawszy powyższe precyoza i gotówkę złodzieje opuścili lokal z łupem, nie spłoszeni przez nikogo, choć w przyległym pokoju spała rodzina Brandowej.

Tylko żołnierz policyjny Adamski, który pełnił służbę w pobliżu, zauważył po północy dwóch mężczyzn, idących w kierunku ulicy Berka Joselewicza. Chciał ich legitymować, lecz ci nie usłuchali jego wezwania i poczęli uciekać.

W pogoni za nimi na ul. Źródlannej Adamski **strzelił,** jednak ci zgubili mu się w ciemnościach ulicy Nenckiego.

Zdaje się, iż jeden z uciekających został raniony kulą przez Adamskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ścigani przez żołnierza policyjnego byli sprawcami kradzieży u Brandowej.

Podczas wczorajszego śledztwa policyjnego wyszły na jaw niektóre szczegóły, na podstawie których aresztowano dwie osoby pod zarzutem współudziału w tej kradzieży.

Kradzież powyższa jest jeszcze i z tego względu ciekawą, że wykazuje ona, co można znaleźć u lwowskiego piekarza!

Kuferek, pełen srebra, znaleziony na dworcu krak.!

Kraków, 10 stycznia.

(Telef.) (s) Dzisiaj na dworcu krakowskim znaleziono wśród opróżnionych wagonów kuferek. Kuferek ten był niezamknięty i oddano go na policyę. **Tam przekonano się, że znajduje się w nim wielka ilość niezwykle cennych srebrnych przedmiotów, jak srebrne talerze, lusterka itd.** Przedmioty te, których wartość jest bardzo wielka, były znaczone monogramami. Rozpoczęto dochodzenia celem stwierdzenia, skąd te przedmioty pochodzą, zachodzi bowiem podejrzenie świeżego jakiegoś rabunku.

AUSTRYACKA CENTRALA DEWIZ.

Wiedeń, 10. stycznia.

(PAT). Kursa austr. Centrali dewiz z 9. stycznia 1920: Amsterdam 7175 (6975). Berlin 407 (410). Zurych 34.25 (32.25). Chrystyania 3850 (3800). Kopenhaga 3600. Sztokholm 4050 (3950). Marki w banknotach 406 (399). Lei 490. Lewy 310. Banknoty szwajcarskie 3400 (3300). Banknoty francuskie 1740. Liry 1400. Noty angielskie 720 (710). Dolary 193 (190). Ruble carskie 270.

WIEDEŃSKIE KURSA W WOLNYM OBROCIE.

Wiedeń, 10 stycznia

(PAT.) Kursa w wolnym obrocie z 9/1 1920: Zagrzeb 195—205. — Budapeszt noty 10.000 K. 121—131. — Budapeszt noty 1000 K 121.50—131.50. Kraków 126—136. — Praga 296—306. Czechosłowacya noty 5000 K 300—315. — Czechosłowacya noty mniejsze 297—312. Jugosławia 170—190.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Zurych, 10. stycznia.

(PAT). Giełda z 9. stycznia 1920: Berlin 11 (11.40). Wiedeń 2.90. Praga 8.75 (9.25). Holandya 211.75 (212). Nowy Jork 564 (562). Londyn 21.22 (21.29). Paryż 50.50 (50.80). Medyolan 41.90. Bruksela 51.25. Kopenhaga 102 (103.50). Sztokholm 119 (111.50). Chrystyania 112. Madryt 107.50 (107). Buenos Ayres 241. Korony austryackie niestemplowane 3.25.

Amsterdam, 10. stycznia.

(PAT). Giełda z 9. stycznia 1920: Berlin 5.22½. Wiedeń 1.35 (1.37½). Szwajcarya 47.35 (47.15). Kopenhaga 48.50 (48.60). Sztokholm 56.60 (56.20). Chrystyania —.—. Nowy Jork 265.87 (266). Londyn 10.04½ (z 8. bm.). Paryż 22.82½ (23.77½). Bruksela —.—.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA.

L. M. 1644/1920.

XVII. Lwów, 7. stycznia 1920.

Podaje się do publicznej wiadomości, że na r. 1920 wynajmie Miejski Urząd targowy w drodze licytacyi ustnej około 120 stanowisk targowych po placach i ulicach miasta do sprzedaży owoców.

Licytacya odbędzie się w środę dnia 21. stycznia 1920 r. o godz. 10-tej przed południem w Miejskim Urzędzie targowym (Ratusz, parter, drzwi Nr. 30).

Interesowani zechcą w oznaczonym terminie stawić się do licytowania z gotówką na wadyum (w kwocie 100 r. j. sto kor.) i z należytością na zapłacenie zalicytowanej opłaty.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w kancelaryi Miejskiego Urzędu targowego. 19193

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Zastępca redaktora naczelnego: ... odpowiedzialny JERZY KONARSKI
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.